Nr. 246. Kraków, dnia 28 Października — Sroda Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hall Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

miesięcznie:

w miejscu	1 złr.	80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 „	— „
w cesarstwie niemieckiem . .	2 „	50 „

do końca roku:

w miejscu	3 złr.	60 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	4 „	— „
w cesarstwie niemieckiem . .	5 „	— „

Mowa posła ks. Czartoryskiego,

jako generalnego mowcy w ogólnej rozprawie nad adresem w Izbie poselskiej, dnia 21 października b. r.

(*Według zapisek stenograficznych.*)

(Dokończenie).

Mowca generalny pod koniec swoich wywodów doszedł do właściwego przedmiotu, a przynajmniej do tego, co ja sobie pozwalam właściwym przedmiotem nazwać. Uczyniłem już uwagę, że w szczegóły, które jeden lub drugi z posłów tu podniósł, wdawać się nie chcę, tem bardziej, że sam siebie powstrzymywać muszę. Muszę się powstrzymywać, ażeby zanadto nie wdawać się w szczegóły, ażeby nie dać wyrazu subjektywnemu — zupełnie indywidualnemu mniemaniu — skoro jestem pełnomocnikiem mojego stronnictwa i jako taki tu przemawiam; muszę się powstrzymywać, ażebym nie mówił wyłącznie jako Polak, i w tych ciężkich czasach, które zwłaszcza dla nas chwilowo tak są ciężkie, nie wypowiedzieć tego, co serce czuje i co drży na ustach. (Poruszenie — brawo! brawo! z prawicy).

Moi Panowie! Przedmiot rozprawy znacznie wyrasta po nad poziom kwestyj bieżących Mamy odpowiedzieć na cesarską mowę tronową, a jeżeli mowę tę uważać można jako program rządu, to odpowiedź na nią musi być uważana jako program większości. A jak mowy tronowej nie mogę pojmować oderwanie, lecz w związku z poprzedniemi, za obecnego rządu wypowiedzianemi, to jest: z mową tronową z roku 1879 i zamykającą sesyę w roku bieżącym, tak też muszę i obecny projekt adresu większości brać w związku z tym, który w r. 1879 przyjętym został. W tem są dane zasadnicze podstawy naszego dalszego postępowania. Wiem, że są koła, w których takie teoretyczne dyskusye nie bardzo mile są widziane. W ostatnich latach wydano nowe hasło, o większej znacznie wartości produkcyjnej pracy, aniżeli tak zwanych nieużytecznych mów politycznych. Ja nie zapoznaję wcale wysokiej wartości kwestyj ekonomicznych. Ale dosyć się dzieje w tym kierunku, abyśmy o nich nie zapomnieli. Potrzeby codziennego życia, warunki wszelkiej produkcyi i działania, przesilenia, z któremi mamy do walczenia, walka o byt, gospodarka państwa, krajów, gmin, a nawet rodzin, wszystko to przypomina nam co chwilę sprawy ekonomiczne, i często przez całe posiedzenia niemi tylko się zajmujemy. Ale właśnie dla tego dobrze jest, od czasu do czasu powrócić znowu do duchowych interesów ludności i przypomnieć sobie zasady tworzenia państw i zarządu państw. Przypominam przy tej sposobności powstanie wszelkiego parlamentaryzmu i wszelkich ciał reprezentacyjnych. Pierwotnie parlamenta nie były na to, aby rozmaitym potrzebom ludności uczynić zadość — później dopiero w biegu wieków stały się one maszynami do sporządzania ustaw. Początkiem ich było, że miały kontrolować zarząd funduszów państwa i oznaczać zasady, według których rządzić należy.

W adresie mniejszości przytoczono niejedno, co, jak sądzę, zanadto wchodzi w szczegóły. Nie mogę iść śladem tego adresu, kiedy mówi o kompromisach wyborczych w Czechach w roku 1879, o egzaminach z języka niemieckiego, o niemieckich i czeskich szkołach średnich i agitacyi wyborczej w Czechach. Pomijam, czy to w ogóle należy do adresu i czy wybrano odpowiednią formę, której inaczej nazwać nie mogę, jak tylko formą artykułu wstępnego. W każdym razie skargi te odnoszą się znowu tylko do stosunków w Czechach, a chociaż one rzucają także swój cień na stosunki państwa, to jednak nie sądzę, aby były stanowczo rozstrzygające i sięgały tak głęboko, by o nich tutaj raz jeszcze szczegółowo mówić — a zawsze przy takich sposobnościach mówiłem: to jest spór domowy, który mojem zdaniem, a stosuję to także i do innych krajów i do innych stosunków, w domu przez sejmy załatwionym być powinien (brawo! z prawicy) i spodziewam się, że załatwiony będzie. Przechodzę więc zaraz do tej części obu projektów adresu, która mi się wydaje istotną.

Wybaczcie, że powrócę do tego, co już w r. 1879 przy sposobności rozprawy adresowej powiedziałem. Wspomniałem wtedy, szczególny na to kładąc nacisk, i podnoszę to dzisiaj z tych samych powodów, że przepaść, jaka nas dzieli i przeciwieństwa, jakie między oboma wielkiemi stronnictwami panują, nie znaczą: wiernokonstytucyjny lub przeciwny konstytucyi, ani liberalny lub konserwatywny, ani też niemiecki lub sławiański kierunek — ale centralistyczny lub autonomiczny (bardzo słusznie! z prawicy) i mam to zadośćuczynienie, że cała poważna, godna a daleko sięgająca rozprawa w Izbie panów wyłącznie do tego przeciwieństwa się odnosi i, że także ci posłowie tej Izby, których — jak to mam powiedzieć? — na seryo brać się musi, głównie tem przeciwieństwem się zajmowali. Jakież są powody naszych szanownych przeciwników? W adresie mniejszości powiedziano: Niemcy bronią [redacted] z warunkami bytu państwa. Pomijam, że nie Niemcy jako tacy, ale tylko ci Niemcy, którzy na tamtych (lewych) ławach zasiadają, więc centraliści podjęli się tej obrony. Pomijam, że w innych razach ci Panowie bardzo niemile widzą wszelkie powołanie się na historyczne prawa i tradycye, a teraz właśnie zaczynają swoje stanowisko historycznie uzasadniać.

Zmierzam wprost do rzeczy i twierdzę: idzie tu o stanowisko Niemców jako narodu kierowniczego w Austryi, narodu uprzywilejowanego, idzie zarazem o język niemiecki jako uprzywilejowany i jako państwowy. Temu sprzeciwia się: z jednej strony to, że według §. 19 ustaw zasadniczych niemieckiemu językowi nie przyznano innych praw, jak każdemu innemu, a z drugiej strony faktycznie ta okoliczność, iż odpowiednio istotnym potrzebom pierwszeństwo języka niemieckiego w ciałach reprezentacyjnych i władzach centralnych jest niezaprzeczone. Dalej czytamy: Stanowisko kierownicze Niemców w Austryi jest historycznie uzasadnionem. Przez co? oni bowiem państwo założyli; utrzymali, bronili, uratowali, reformowali i organizowali. Jest to pomięszanie momentu narodowego z politycznym, a Niemcy dodają, że oni to wszystko w centralistycznym kierunku zdziałali, i że panujący rozwijali dalej ten centralizm.

Dzieje powiadają jednak, że niemieccy cesarze z domu habsburskiego wcześnie myśleli o tam, żeby utworzyć potęgę domową. W tym celu rozszerzali swoje posiadłości przez różnorodne nabytki, i nagromadzanie znacznych obszarów. Obawa przed Turkami, jak już poseł dr. Rieger wspomniał, przyszła im tu w pomoc i dokonało się ugrupowanie Austryi około Dunaju, jak już poseł ks. Liechtenstein zauważył. Było to nagromadzenie mniejszych krajów i samodzielnych państw przez spadki, małżeństwa, przez dobrowolną zgodę, czasem przez dwustronne układy, a czasem i bez zapytania. W tem wszystkiem, jak daleko historya sięga, nie było mowy o niemieckiej idei państwowej. Z jednej strony wchodziła tu w grę ambicya, zupełnie uprawniona ambicya panujących, z drugiej interes tych ludów i krajów. Najmniejsze z tych krajów miały swoje własne instytucye i według nich były rządzone; nie mówiąc już nic o większych, o Tyrolu, o Czechach, jako osobnem państwie, o Węgrzech z ich tysiącletnią konstytucyą. A te instytucye poręczone im były przez ich panujących i przez ich ustawy.

Można było wprawdzie w czasie zamieszek i klęsk papier rozedrzeć, układ złamać, ale sądzę, że nawet i Panowie twierdzić nie będziecie, żeby przez to ustawało zobowiązanie.

Cóż się stało w tym względzie od 100 lat?

Nasi przeciwnicy wskazują na germanizacyę i centralizacyę od Maryi-Teresy aż do naszych czasów. Ja jednak inne mam wrażenie. Ja widzę w historyi tych 100 lat, że zarówno ze strony panujących jak i ze strony mężów stanu, których mieli przy sobie, czyniono usiłowania, aby germanizować i centralizować. Ale widzę także, że te usiłowania po dłuższym lub krótszym przeciągu czasu rozbijały się (Bardzo słusznie! z prawicy.) I o cóż one się rozbijały? O naturę rzeczy, o naturę składu tego państwa, o wolę, a raczej niechęć ludów. (Oklaski z prawicy.) Kierunek centralistyczny miał zawsze naturę eksperymentu, trwałą była tylko autonomia. Eksperymentów tych dokonywano czasem w sposób ostrożny, jak za Maryi-Teresy, czasem gwałtownie, jak za Józefa II.

Ale pomimo gorliwego, często pełnego zapawspółdziałania znakomitych mężów stanu, pomimo uroku panujących, dynastycznych uczuć, potęgi silnej władzy i wszelkich innych środków, jakiemi rozporządzano, pomimo poparcia ówczesnych idei postępowych, które także wielki wpływ wywierały — nie mogły te zamiary nigdy być urzeczywistnione, chociaż z drugiej strony żadnej wspólnej nie było organizacyi, a reprezentacye krajów wówczas ściśnięte były w zastarzałych formach i interesem kastowym nieraz na bezdroża sprowadzane. A jednak pomimo tego wszystkiego próby centralizacyi nie spotkały się nigdy z przyzwoleniem uprawnionych reprezentantów różnych krajów. Co więcej, spotykały się one z oporem wszelkich żywotnych indywidualizmów krajowych. Węgry były wzburzone, Czechy niezadowolone, w krajach dziedzicznych próby tej żadnego nie miały oparcia, nie tylko w żywiołach feudalnych, ale i w kołach mieszczańskich w Żuławach. I gdy kraj ten chciano także centralizować, gdy mu chciano także odjąć jego swobody, kraj ten powstał — a przecież jest to naród, który w duchu wolności się wychował i zawsze zmianie ustaw się opierał. Tego losu doznały austryackie eksperymenta centralistyczne zarówno w Brukseli jak w Pradze, albo Węgrzech (brawo! z prawicy), tak, że cesarz, szlachetnemi zamiarami powodowany, widział, iż gmach jego się rozsypuje, a cesarz Leopold musiał podnieść ideę porozumienia i pojednania. Prawda, że nastąpiły potem wojny napoleońskie, w których sprzeczności formalnie się zabagniły wobec finansowych i wojennych klęsk. Co teraz nastąpiło, jest wam wiadomo — 40-letnie panowanie Metternicha.

Jeżeli na te czasy powoływać się chcecie, to wam wolno — (brawo! z prawicy) — jeżeli to jest ideałem dążeń waszych. Prawda, że wtedy mało było mowy o centralizacyi, a o autonomii, już wcale nie. Była cisza. Ale idźcie panowie dalej za biegiem dziejów, które w części sami przeżyliśmy, od roku 1848 począwszy. Pierwszy błysk wolności — czego dokonał? — oto, że wszędzie w krajach podniosły się dążenia autonomiczne (tak jest! z prawicy.)

Zeszliśmy się na Sejm konstytucyjny w Wiedniu, a to nas zawiodło do Kromieryża i do kromieryskiego projektu konstytucyi, który miał w sobie wiele autonomicznych pierwiastków. A gdy reprezentacyę państwa rozpędzono, gdy potem rozpoczęto wojnę z Węgrami i przywrócono gospodarkę wojskową i policyjną, mieliśmy wówczas centralizacyę wojskową i centralizacyę policyjną (bardzo dobrze! z prawicy), a pierwszym owocem tego okresu jest konstytucya z r. 1849, która nigdy w życie nie weszła, a centralistycznie była zabarwiona. Potem nastąpiła epoka centralizacyi karnej pod absolutyzmem, a gdy w r. 1859 klęski państwa doprowadziły do tego, że znowu swobodną zostawiono drogę — co się pojawiło? Dyplom październikowy z roku 1860, oparty na autonomicznej zasadzie, a potem przez stronnictwo tamtych panów ścieśniony w normalnie biurokratycznym patencie lutowym z r. 1861. Kiedy następnie znowu spadła klęska wojenna, kiedy Węgry stawiły opór, a Czechy się nie poddały i gdy się znowu zebrano dla rewizyi konstytucyi, to musiano, ulegając konieczności — a samiście to uczynili — prądowi ustąpić.

Konstytucya z roku 1867 była nieco więcej autonomiczną i dla tego ministerstwo Giskry trzymało się dłużej, ponieważ nawet starało się ono w administracyi do pewnego stopnia zaspokoić życzenia krajów. Proszę więc przypatrzyć się temu biegowi wypadków. Za każdym razem, gdy drogę swobodną otwarto, parło wszystko do ustroju autonomicznego, a kiedy znowu poczęto swobody ścieśniać, spotężniał kierunek centralistyczny. I za każdym razem rząd centralistyczny miał kadłubowy parlament, i rozbijał się o opór obecnych i nieobecnych, za każdym razem kierunek autonomiczny miał parlament zupełny (brawo! brawo! z prawicy), bo i w roku 1871 byłby się zebrał pełny parlament, gdyby — z pewnością nie wasz wpływ — ale wpływy zewnętrzne nie były temu przeszkodziły. I cóż dziwnego, że natura rzeczy parła do tego, aby powracać zawsze do stosunków naturalnych? Okazało się także, że kierunek centralistyczny ma tylko bardzo warunkową podstawę w ludności. Opiera on się tylko na pewnej części ludności i tylko na pewnej części krajów — ale weźcie warstwy szersze, małego przemysłowca, rzemieślnika, włościaństwo, a także i inteligencyę w krajach, a mieć będziecie większość przeciw sobie. To jest rezultat statystyczny. (Bardzo słusznie! z prawicy.)

Tak więc pomimo ustawy wyborczej, która z roku 1861 datuje się, i która na to była wymierzoną, aby stosunki odwrócić — macie większość tutaj przeciw sobie, jak tylko pełny parlament się zgromadzi, i swobodne otworzy się pole. I dlatego po Schmerlingu przyszedł Belcredi, po Giskrze i Hasnerze, Potocki i Hohenwart, po Auerspergu i Lasserze, Taaffe. Centralizm był zawsze obalony oporem większości, autonomia tylko zewnętrznemi wpływami. A jeszcze jedno! Jak tragiczny jest los tego centralizmu! Twierdzi zawsze, że jest liberalny, a zwolennicy jego chcieliby nieraz być liberalni, ale nie mogą, bo liberalizm obala ich centralizm (oklaski z prawicy) Zawsze bowiem, ilekroć chcą się utrzymać, muszą nas brać w karby. Tak zrobili w r. 1849, 1861 i 1871, a skoro chcecie nam dać pole swobodne, jak po części w roku 1867, swoboda nam wychodzi na korzyść i autonomii, ponieważ natura rzeczy i natura krajów znowu gwałtownie i zwycięsko się wydobywa. Jest to bowiem najwłaściwszym przymiotem swobody, że przywraca naturalne stosunki (oklaski z prawicy) i w ten sposób centralizm staje się tym duchem, „który zawsze złego tylko pragnąc, zawsze dobre stwarza“ (wesołość — bardzo dobrze! z prawicy). I dlatego też starsi centraliści doprowadzili do tego, czego dożyliśmy w roku zeszłym we wszystkich rozprawach, że tęskliwie wspominali czasy Maryi Teresy, a nawet apelowali do rządów ces. Franciszka, a pomimo, że tyle było przewrotów, głównie przeciw biurokratycznemu opiekuństwu skierowanych, Panowie ci obecnie przy każdej sposobności powołują się na stare tradycye austryackiej biurokracyi — ale zostają mimo to liberałami, jak przedtem! (wesołość po prawicy). Tyle historya, jak się ona memu oku przedstawia. Zaprzeczycie temu, i nie wątpię, że się znajdą przeciwne argumenta. Ale przypuściwszy nawet, żeby przeszłość przeciw nam się zwracała — to cóż Panowie właśnie tak bardzo o tę przeszłość się troszczycie? Czyż według własnych waszych zasad nie jest dobrem, sprawiedliwem i słusznem to, co odpowiada teraźniejszości i jej potrzebom? Według jakichże kryteryów oceniacie w ogóle organizacyę państwa? Czy według liczb? Liczebnie jesteśmy silniejszymi.

Mamże mówić o kwestyi siły? Sądzę, że dla obu stron byłoby to niekorzystne, tego też zapewne sami chcieć nie będziecie, a gdybyście chcieli, musiałoby to zależeć od przypadków, okoliczności i innych wpływów, kto się do władzy dostanie. W każdym razie nie jest to stanowisko prawne. Jeżeli powołujecie się na niezgodność autonomicznych rządów Austryi, czy to ze stosunkiem do Węgier, czy z przymierzem niemieckiem, to sądzę, że od sześciu lat złożono już dowód, iż ministerstwo przynajmniej niecentralistyczne utrzymać się może, bez obudzenia niechęci w Węgrzech i bez narażenia sojuszów zagranicznych. Przypatrzcie się wreszcie krajom, jak one są, a nie jak były, jak się samoistnie i odrębnie rozwinęły, wychodząc z różnych tradycyj i narodowych zapatrywań — zapytajcie wreszcie — bo tego pytania dotąd nie postawiliście sobie, czy jest sprawiedliwem, odmawiać krajom tego, co jest ich potrzebą, ich prawem, co jest koniecznem dla ich rozwoju.

Dobiegam końca. Powiecie może, że za mało mówiłem o kwestyi językowej i o kwestyi liberalizmu. Tę tylko zlekka poruszyłem, wykazawszy pokilkakroć, że liberalizm jest w sprzeczności z centralizmem, a co do kwestyi języka i narodowości mogę zgodzić się z tem, co powiedział gen. mowca strony przeciwnej. Według wyłącznie narodowych pojęć i na wyłącznie narodowej podstawie nie można Austryą rządzić, a jeżeli szanowny nasz towarzysz polityczny dr. Rieger wskazywał w ogóle na siłę idei narodowej, to sądzę, było to nie w tej myśli, żeby Austrya wyłącznie na narodowej podstawie miała być zorganizowaną, to bowiem sprzeciwiałoby się temu, co dr. Rieger głównie podniósł, t. j. autonomii królestwa Czeskiego.

Osobiście nie jestem tak usposobiony, abym na żywioł narodowy wyłączną kładł wagę.

Bronię samodzielności krajów, polegającej na ich historycznym rozwoju, na ich prawach — a o której w projekcie większości nic więcej nie powiedziano nad to, iż obowiązujące ustawy, które tę autonomię poręczają, mają być wykonane. Są w projekcie adresu trzy punkta, podnoszące ważność położenia, i tworzące podstawowe zasady. Jest jeden ustęp o wykonaniu równouprawnienia w szkole i na innych polach publicznego życia. To z pewnością odpowiada §. 19 ustaw konstytucyjnych. Wskazano dalej gdzie jest mowa o ustawodawstwie szkolnem, że ściślejsze zachowanie granic kompetencyi, na podstawie obowiązujących ustaw, jest według nas koniecznością. Jest to kwestya, która omówiona będzie przy budżecie szkolnym i przy innych sposobnościach. Wreszcie wskazano na przekonanie, że organiczny rozwój samorządu królestw i krajów jest dla Austryi zasadą bytu i w obowiązujących ustawach jest uzasadniony. To jest — jak powiedziałem — nasz program, program szeroko rozgałęzionej, w tym punkcie zupełnie zgodnej partyi. Słyszeliście świeżo z ust jednego z niemiecko-konserwatywnych przywódców, iż w tym punkcie zupełnie z nami się zgadza; my też bronimy tych zasad i wobec was i wobec rządu, i spodziewamy się, że rząd będzie skłonny do ich urzeczywistnienia. Do tej myśli stosować będziemy i nadal nasze postępowanie, w tej myśli toczyć będziemy dalej ciężką walkę, pomimo wielostronnej opozycyi pozostaniemy wierni tym zasadom i w tej myśli będziemy wspierać rząd, jeżeli pójdzie tą drogą — czego po jego oświadczeniach się spodziewamy.

Pod tem godłem walczyć i pod niem wytrwać chcemy. Nie chcemy waśnić ani siać niezgody. Widzielibyśmy mile, gdyby spory między obywatelami dwóch narodowości jednego kraju były załatwione w obopólnem porozumieniu, przyczynilibyśmy się chętnie do tego, bo nie chcemy oliwy dolewać do ognia, ale stosunki tak bierzemy, jak one są. Rozumiem rozdrażnienie, jakie chwilami po obu stronach panuje — ale o autonomię królestw i krajów musimy i nadal walczyć, to bowiem jest naszą zasadą bytu, w tem jest nasz język, nasza cała przyszłość.

Wskazywano na ustawodawstwo szkolne. Co nam z powodu noweli szkolnej zarzucają, jest niesprawiedliwe. Przedewszystkiem nie ma jeszcze dowodu, żeby od czasu wykonania tej ustawy szkoła w jakikolwiek sposób uszkodzoną lub narażaną była. Dalej nie jest to żadnem niebezpieczeństwem dla szkoły, bo tylko gminom, które czują potrzebę ulgi, przyznano to prawo — wreszcie myśmy pierwotnie proponowali, aby rozstrzygnięcie pozostawiano Sejmom, a wtedy panowie, którzy najbardziej oponują, w tych Sejmach, w których mają większość, nie byliby nic zmienili, a inne Sejmy, które tę potrzebę czują, byłyby zaprowadziły zmiany.

Czyjąż jest winą, jeżeli takie autonomistyczne wnioski nie przechodzą? Sądzę, że panowie sami udział w tem macie, a teraz, gdy się co innego stało, nie ma w tem żadnego nieszczęścia i zasad szkoły wcale nie naruszono.

Na jedno jeszcze muszę generalnemu mowcy odpowiedzieć. Podobało mu się zajmować się galicyjskiemi stosunkami. Dotknął kwestyi Rusinów i powiedział, że sprowadziliśmy Jezuitów do kraju (wesołość po prawicy), co wywołało wielkie niezadowoleni w kołach włościańskich.

Już wczoraj oświadczył mój szanowny przyjaciel i kolega, że tu nie chodzi o odjęcie komuś religii, że reforma klasztoru, którą Ojciec św. zarządził, nie jest dziełem Polaków. Można o tem tak lub inaczej myśleć, ale zostało to zaprowadzone przez władzę kościelną, a Polacy jako tacy, jako stronnictwo, jako naród, nie mieli w tem udziału. Dalej zapewnić panów mogę, że do milionów chat włościańskich w Galicyi wiadomość o reformie tego klasztoru, w którym wychowują się klerycy, nie doszła. Chyba że ten lub ów duchowny opowiadał o tem chłopom, może i nie w tej formie, w jakiej to dokonanem było.

Co do języka, to nasze stosunki szkolne zupełnie są odrębne. Znam ja te stosunki, a nie będzie to żadnym zarzutem, gdy powiem, że znam je lepiej od generalnego mowcy lewicy, który sam przyznał, że ich nie zna. Mieszkam wśród ludności, której większość jest ruską, mam z nią stosunki codzienne w radach szkolnych miejscowych i okręgowych, w radach i wydziałach powiatowych, i znam dziesięć czy jedenaście szkół bardzo dokładnie. Większość ich ma język ruski jako wykładowy, naturalnie bowiem każdy z nas stara się o to, ażeby gmina, która szkołę utrzymuje, swobodnie oświadczyła, który język ma być wykładowym. W całym zakresie szkół ludowych wykonanem jest równouprawnienie — większość tych szkół ma język ruski jako wykładowy. W miastach niektórych może żywioł ruski mniej został uwzględniony; ale w roku przeszłym wniesiono do Sejmu wniosek, który teraz przez Wydział krajowy, przez wszystkie wydziały powiatowe i przez Radę szkolną krajową najtroskliwiej i gruntownie jest badany, i co do którego zapewne w przyszłym Sejmie dojrzeją już wnioski. Do nauczania drugiego krajowego języka w szkołach średnich poczyniono już kroki i stanie się to, jeżeli tylko rzecz się nie rozbije o ustawy państwowe, które nie dozwalają zmuszać do uczenia się drugiego języka krajowego.

Mogę z czystem sumieniem i pewną znajomością rzeczy mówić o sprawie ruskiej, ponieważ od lat wraz z pewną liczbą przyjaciół staram się o to, aby te stosunki ulepszyć. (Słuchajcie! i oklaski z prawicy.) Mogę zapewnić — a nie jest to naszą zasługą, lecz zbiegiem okoliczności — że stosunki między Polakami a Rusinami nie są, jak panowie twierdzicie, coraz gorsze, ale chociaż powoli zawsze się polepszają (brawo! z prawicy.) Nie twierdziłbym tego — wierzajcie — gdyby tak nie było, nigdy bowiem nie twierdziłem niczego, czego twierdzić nie mogłem. Ale że polepszenie tych stosunków nastąpiło, możecie mi wierzyć. A teraz wybaczcie mi to małe zboczenie na pole ojczyste; byłem do tego zmuszony przez generalnego mowcę lewicy.

Powracam do mego zadania. Nie o wolność albo wstecznictwo idzie, to chwilowo nie jest przedmiotem rozpraw, ale o narodowość. Pragniemy *równouprawnienia* na wszelkich polach publicznego życia, o ile się ono da wykonać. Ale ta kwestya — jak wiadomo — nie jest identyczna z kwestyą autonomii krajów, a to jest dla nas główną sprawą, aby granice kompetencyi tak były uregulowane, jak to odpowiada potrzebom i prawom krajów — abyśmy w sprawach, niedotykających państwowej jedności i mocarstwowego stanowiska Austryi tak mogli się urządzić, jak nam to odpowiada. (Brawo! z prawicy.) To jest sprawiedliwe, naturalne, i liberalne uczucie, a ponieważ spodziewamy się, że rząd w tym względzie będzie postępował według programu, który mu tutaj przedkładamy, przeto poruczamy to rządowi i głosować będziemy za projektem większości komisyi. (Żywe brawa i oklaski z prawicy — mowca odbiera z wielu stron gratulacye.)

Rada narodowa ruska we Lwowie.

Członkowie byłej Głównej Rady Ruskiej w r. 1848 i młodsi pracownicy nie dopuszczeni do politycznej działalności, a którzy dotąd pracowali około kulturnego i materyalnego podźwignięcia narodu — tak powiada *Diło* — zawiązali nowe polityczne towarzystwo pod nazwą: „Rady narodowej“, a właściwie odnowili dawną Główną Radę, nowe bowiem towarzystwo przyjęło w zupełności narodowy program dawnej Rady. Co zaś do politycznego programu, zawisłego od każdorazowych potrzeb narodu, nowe towarzystwo dąży do uzyskania w praktyce tego wszystkiego co przyznaje Rusinom w teoryi konstytucya z 1861 i 1867 r.

„Narodowy program Rusinów z 1848 roku — powiada odezwa — według którego Rusini są samoistnym narodem sławiańskim, odrębnym od polskiego i rosyjskiego, jest jedynym programem odpowiadającym prawdzie, godności, poczuciu i interesom ruskiego ludu. Odpowiada on prawdzie, bo opiera się na rezultatach etnografii, filologii, historyi i antropologii, zdobytych przez najznakomitszych ruskich, sławiańskich i europejskich uczonych. Odpowiada on naszej czci i godności, gdyż nie skazuje nas na przyczepkę jakiego innego choćby największego narodu; odpowiada on naszym interesom, bo tylko na podstawie tego programu może naród ruski dojść do pewnego kulturnego narodowego i politycznego rozwoju a tem samem i do dobrobytu i pomyślności. Na podstawie takiego programu, możliwy jest jedynie rozwój ruskiego narodu w państwie austrackiem, które zawsze uważało Rusinów za naród odrębny od rosyjskiego (wielko-ruskiego)“....

„Prawa przyznane Rusinom w zasadzie przez konstytucyę z 1861 i 1867 r. w rzeczywistości — powiada dalej odezwa — albo nie są jeszcze wykonane, albo też my sami należycie z nich niekorzystamy. Otóż naszem będzie zadaniem, za pomocą wszelkich dozwolonych przez konstytucyę środków, doprowadzić nasz naród do pewnej wiadomości swych potrzeb i swoich praw, skonsolidować go i zużytkować wszystkie siły do wspólnego działania, przez co zdobędziemy mu fakty-

czną równość z innemi narodami naszego kraju... Cel nasz jasny i wzniosły, drogi nasze jawne i prawe. Nic nie ukrywamy, bo nie potrzebujemy nic ukrywać, ani też bać się czegokolwiek. Nikomu nie chcemy odbierać praw jego sprawiedliwych, ale chcemy posiadać i używać wszystkich naszych praw. Wymagania nasze nie są szkodliwe, ani nawet przeciwne interesom innych narodów — a tembardziej interesom państwa. — Spodziewamy się też, że nie napotkamy przeciwników na naszej drodze i że po niej możemy postępować w zgodzie z innemi. Gdybyśmy atoli natrafili na przeszkody, gdybyśmy napotkali wrogów, to za sprawę narodu nie ulękniemy się walki i ofiar".

Odezwę tę podpisali:

Stefan Kaczała, dr. Em. Ogonowski, Józef Zajączkowski, dr. Aleks. Ogonowski, Mikołaj Sieczyński, Julian Romańczuk, Piotr Leniński, Bazyli Nagórny, Aleksander Barwieński, Aleks. Stefanowicz, Jan Belej, dr. Mel. Buczyński i dr. Konst. Lewicki.

Jednocześnie z tą odezwą ogłasza *Diło* statut Rady narodowej. Członkiem nowego towarzystwa może być każdy Rusin, popierający cele stowarzyszenia. Składka roczna wynosi 1 złr. Srodkami działania są zebrania członków, wiece publiczne, publiczne wykłady i odczyty, wydawanie czasopism, odezw i innych pism publicznych, wpływanie na wybory do Sejmu i Rady państwa, układanie i wysyłanie petycyj, adresów, memoryałów do korony, rządu i prawnie istniejących instytucyj, oraz wysyłanie deputacyj, szerzenie oświaty, wreszcie środki materyalne, jako to: wkładki, legaty, ofiary dobrowolne i wszelkiego rodzaju zapisy.

Wydalanie Polaków z Prus.

Rząd rosyjski, pisze *Gazeta Toruńska*, trzyma się ściśle raz wobec wydalań z Prus przyjętej zasady i coraz to pilniej przestrzega tak warunków konwencyi z Prusami, jak i tych wymogów, które już kilkakrotnie przywodziliśmy.

Z drugiej strony otacza pewną życzliwą opieką biednych wygnańców z Prus, którzy już do kraju rodzinnego przez rząd rosyjski wrócić zdołali.

Tym celem tworzą naczelnicy powiatów komitety dla niesienia pomocy świeżo przybyłym i rozsełają polskie pisma litografowane po osobach, na członków komitetu upatrzonych. Pismo to brzmi dosłownie:

Nagłówek rosyjski M. W. D. (Ministerstwo spraw wewnętrznych). Naczelnik powiatu N.

„Łaskawy Panie i Dobrodzieju!

Wskutek rozporządzenia JW. gubernatora starając się zabezpieczyć byt poddanych tutejszych, wysłanych z kraju Pruskiego, znajduję korzystnem utworzyć komitety, na które wkłada się obowiązek udzielać powracającym pomieszkania, odszukiwać im zajęcie, biedniejszym zaś z ludzi familijnych można wydawać w rodzaju pożyczki wspomożenie z sum, naznaczonych na ten cel do mojej dyspozycyi.

Zapraszając Szanownego Pana do przyjęcia udziału w czynnościach komitetu jako członka w granicach gminy N., uprzejmie proszę o przekonanie się i sprawdzenie każdego razu osobiście, zawiadomienia wójta gminy o potrzebach zwróconej z zagranicy tej lub innej kategoryi rodziny, dla udowodnienia faktycznie tego na sesyi komitetu, na którą uprzejmie proszę Łaskawego Pana zechcieć przybyć w dniu — o godzinie — (podpis)".

Dołączony jest spis osób, które do odnośnej gminy dobrowolnie z Prus wróciły bez legitymacyi od landrata.

Sprawa wschodnia.

Z Konstantynopola donoszą, że większa część posłów zagranicznych otrzymała już instrukcye, tyczące się ich stanowiska na konferencyi. Rząd francuski miał polecić swemu posłowi p. de Noailles zastrzedz się przeciw wezwaniu ks. Aleksandra do posłuszeństwa względem Turcyi, a zarazem oświadczyć, że nie konferencya mocarstw, lecz jedynie wysoka Porta ma prawo do takiego kroku. Anglia jest także przeciwną wszelkim energicznym wystąpieniom przeciw Bulgaryi. „Nie możemy opierać się trzem mocarstwom — pisze *Times* — jeżeli zechcą trzymać się dosłownego brzmienia traktatu berlińskiego. Możemy jednak na wszelki wypadek uroczyście zaprotestować przeciw rozdzieleniu prowincyj bulgarskich, które się dobrowolnie połączyły. Czyn taki byłby równie niesprawiedliwym, jak bezcelowym. Zaprotestujemy także przeciw złożeniu ks. Aleksandra z tronu, niemniej jak przeciw zmuszeniu go do abdykacyi." *Standard* zapatruje się zupełnie analogicznie na położenie i dodaje, że obowiązkiem Anglii jest nie dopuścić, ażeby wojsko tureckie wkroczyło do Rumelii. Anglia liczy na poparcie reprezentanta republiki francuskiej. Zapatrywania rządu włoskiego są dotychczas tajemnicą.

Doniesienie *Agencyi Havasa* o wkroczeniu wojsk serbskich do Bulgaryi okazało się mylnem. Serbowie zajęli tylko komorę graniczną w okolicy Trn'u. Posunięcie się w głąb Bulgaryi nastręczałoby dziś zresztą armii serbskiej daleko więcej trudności, niż przed ośmiu dniami, gdy wojsko bulgarskie znajdowało się w Rumelii. Dziś natrafiliby Serbowie na silny opór, zwłaszcza w wąwozie Dragoman, w którym Bulgarzy skoncentrowali swe główne siły. Pierwsze starcie między Bulgarami a Serbami nastąpiłoby prawdopodobnie pod wsią Stiwinicą, położoną u wejścia do wąwozu. Gdyby Serbowie zdobyli tę pozycyę, droga do Sofii stałaby przed nimi otworem. Do *Timesa* piszą z Belgradu, że Porta zapewniła Serbię, iż przekroczenia granicy bulgarskiej nie uważałaby za naruszenie tureckiego terytoryum, lecz przeciwnie za przysługę, wyrządzoną Turcyi w celu utrzymania traktatu, którego naruszenie przyniosłoby szkodę równie Turcyi, jak i Serbii.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 27 października*

W Rzeszowie poruszono myśl przyłączenia miasta Jasła do okręgu wyborczego miast Rzeszów-Jarosław. Projekt ten wywołany został nieporozumieniami, jakie zaszły przy wyborach do Rady państwa między Rzeszowem a Jarosławiem—gdy bowiem pierwsze z tych miast ma znacznie mniejszą ludność i mniejszą skutkiem tego ilość wyborców, przeto zawsze musiało ulegać, zawsze Jarosław swego kandydata przeprowadzał, nie pytając nawet o wyborców rzeszowskich. Przez przyłączenie Jasła stworzonoby pewną równowagę. Przeciw temu przemawia tylko ta okoliczność, że Jasło, według ostatniego spisu ludności ma tylko 3300 mieszkańców, a żadne miasteczko z tak małą liczbą ludności nie jest wcielone do kuryi wyborczej miast. Wzgląd ten stworzy pewną trudność w wykonaniu dobrego zresztą projektu.

Sesya Rady państwa została wczoraj, jak doniosły telegramy, formalnie odroczoną, oświadczeniem prezydenta ministrów hr. Taaffego w Izbie panow.

Wszystkie dzienniki stwierdzają, że zapowiedź najściślejszego sojuszu z Rosyą, jaką zawiera mowa cesarza do delegacyj dla spraw wspólnych, wywarło przykre wrażenie. Ciekawym jest w tej mierze komunikat *P. Lloyda*, a znaczącym bardzo fakt, że w tym właśnie dzienniku został on zamieszczony. Pisze on: „Wobec półurzędowego doniesienia, że przemówienie króla do węgierskiej delegacyi przyjęte było żywemi okrzykami „eljen!" — i że zwłaszcza ustęp, odnoszący się do uszanowania traktatów i utrzymania pokoju, żywo był aklamowany — możemy z całą stanowczością donieść, iż przemówienie to od początku do końca w żadnym ustępie nie było ani jednym okrzykiem przerwane. Dopiero po zakończeniu powstał okrzyk: Eljen a Kiraly!"

Może też nie bez podstawy będzie domysł, że zadziwiający nieco fakt złożenia przez Eksc. Smolkę mandatu do delegacyi dla spraw wspólnych, odnieść należy także do pewnego niezadowolenia z kierunku polityki zagranicznej. Inaczej sobie faktu tego wytłomaczyć nie możemy — zwłaszcza, że p. Smolka zdrów jest zupełnie, a skoro objął urzędowanie w Wydziale krajowym, to oczywiście pracy się nie lęka.

Dzienniki paryskie zajmują się projektem zwołania wszystkich republikańskich członków Izby na wspólną naradę. Pierwszy wystąpił z tym projektem dep. Lockroy. Celem narad ma być ułożenie programu, którego powinne się trzymać wszystkie republikańskie stronnictwa. Nikt się nie sprzeciwia zasadniczo temu projektowi, każde jednak stronnictwo ma nadzieję, że na walnem zebraniu republikanów uda mu się przeprowadzić własny program. Z żadnej strony nie widać gotowości do ustępstw, chociaż wszystkie stronnictwa zachęcają do nich przeciwników. Porozumienie w obozie republikańskim jest dziś w istocie potrzebniejszem, niż kiedykolwiek. Rewolucyoniści, zasiadający na skrajnej lewicy, będą ile możności utrudniać obrady, a konserwatywna opozycya nie odmówi im pomocy. Gdyby więc między radykalistami i oportunistami wznowiła się dawna walka, Grévy ujrzałby się zmuszonym rozwiązać Izbę. „Tego jednak obawiają się właśnie wszyscy umiarkowani republikanie. Rozwiązanie świeżo wybranej Izby podkopałoby jeszcze więcej powagę rządów republikańskich, a nowe wybory mogłyby do reszty osłabić lewicę. Od losu, jakiego dozna projekt dep. Lockroy, zależy więc w znacznej części przyszłość dzisiejszego systemu.

Podczas gdy radykaliści domagają się coraz głośniej odwołania wojsk z Tonkinu, z nowej tej kolonii francuskiej nadchodzą wiadomości, utrudniające rządowi zerwanie z polityką Ferry'ego. W chwili gdy mieszkańcy Annamu rzucają się z bronią w ręku na bezbronnych chrześcian, nie podobna żądać od gabinetu, ażeby patrzył na to obojętnie i odwoławszy znaczną część siły zbrojnej, zostawił francuskich osadników na łasce dzikich i zfanatyzowanych tłumów. Nietylko Europejczycy padają ofiarą religijnej nienawiści; Annamici uważają swych współplemieńców, którzy przyjęli chrześciaństwo, za zdrajców kraju i tępią ich bez litości. Francuzi są dziś panami zaledwie małej części terytoryum w Tonkinie. Oprócz cytadeli w Hanoi i delty Czerwonej Rzeki nie mają nigdzie pewnego punktu oparcia. Rząd francuski znajduje się zatem w bardzo trudnem położeniu. Honorowe zakończenie wojny i ukaranie dzikich band annamickich—wymagałoby nowych ofiar pieniężnych i nowych wysyłek wojska do Tonkinu; z drugiej zaś strony naród domaga się zakończenia wojny za każdą cenę.

Podniesiona przez p. Chamberlaina myśl zaprowadzenia w angielskich szkołach ludowych bezpłatnej nauki, zyskuje coraz więcej zwolenników. W Szkocyi, gdzie z początku przyjęto ten projekt bardzo ozięble, oświadcza się dziś za nim większa część kandydatów do parlamentu. Ogółem ubiega się w Szkocyi 134 kandydatów o mandaty poselskie; z tej liczby popiera 90 myśl p. Chamberlaina. Jest to objaw, zasługujący tem więcej na uwagę, iż ultra-religijne stronnictwo, posiadające w Szkocyi niezmierne wpływy, stanowczo przeciwnem jest projektowi. Szkolnictwo ludowe w Anglii było jeszcze do niedawna bardzo zaniedbanem. Przed laty dwudziestu były tam jeszcze całe hrabstwa, w których więcej niż połowa ludności nie umiała podpisać swego nazwiska na kontrakcie ślubnym.

Konwencya angielsko-turecka w sprawie egipskiej, którą podpisano w Konstantynopolu na kilka dni przed zebraniem się konferencyi, dowodzi, iż między oboma temi państwami panują dziś przyjazne stosunki. Sir Drummond Wolff potrafił nakłonić Turcyę do przyjęcia warunku, który dotychczas napotykał na największy opór ze strony wysokiej Porty. Anglia nie zobowiązała się mianowicie do odwołania z Egiptu swych wojsk w oznaczonym czasie. W konwencyi wyrażono jedynie, iż wojska angielskie ustąpią z Egiptu wówczas, gdy administracya tego kraju wejdzie znowu na normalne tory. Anglia zgodziła się natomiast na wykreśle-nie ustęp [illegible] ławał kedywowi prawo wybierania [illegible] ułtana rekrutów. Zamiast tego pow[illegible]nikowo, że Turcya będzie wspierać [illegible] eorganizacyi jego armii.

Poseł Stanów Zjednoczonych w Madrycie wręczył rządowi hiszpańskiemu następującą notę w sprawie wysp Karolińskich:

„Rząd Stanów Zjednoczonych nie ma zamiaru przesądzać dziś kwestyi, czy zwierzchnictwo nad wyspami Karolińskiemi należy się Niemcom, czy Hiszpanii. Na wypadek, gdyby Hiszpanii przyznano prawo zwierzchnictwa, żądają Stany Zjednoczone już dzisiaj przyrzeczenia, że rząd hiszpański będzie ochraniać amerykańskie protestanckie misye, znajdujące się na tych wyspach, i że Hiszpania nie wyda żadnych rozporządzeń, któreby krępowały tamże wolność religijną."

Kronika.

***Kraków**, 27 października.*

W Tow. przyjaciół sztuk pięknych odbywała się wczoraj kilkugodzinna narada celem porozumienia i zlania się obu Towarzystw krakowskiego i lwowskiego. Towarzystwo lwowskie reprezentowane było przez dwóch delegatów, pp. prof. Ćwiklińskiego i sekr. Grelińskiego. Pomyślny rezultat narady dozwala się spodziewać, że proponowane warunki układu przyjęte będą ostatecznie przez walne zebranie lwowskiego Towarzystwa, poczem oba Towarzystwa, dotąd z sobą rywalizujące, zespolą się w jedno pod nazwą „Zjednoczonego Tow. przyjaciół sztuk pięknych." Stanie się to niewątpliwie z znakomitą dla rozwoju Towarzystwa i sztuki polskiej korzyścią. Lwów zyska nieustającą wystawę dzieł sztuki, na której urządzenie dotąd nie starczyły fundusze lwowskiego Towarzystwa. Przygotowanem jest już pomieszczenie dla tejże, bardzo odpowiednie, w centrum miasta, przy placu św. Ducha. Akcya Zjednoczonego Towarzystwa zapewnia członkowi i jego najbliższej rodzinie bezpłatny wstęp na obie nieustające wystawy, krakowską i lwowską, premium roczne i udział w losowaniu zakupionych obrazów. Wszyscy dotychczasowi członkowie obu dyrekcyj wejdą w skład dyrekcyi Zjednoczonego Towarzystwa.

Ku uciesze i zabawie czytelników warto zamieścić ustępy z dwóch korespondencyj z Krakowa do warszawskiego *Słowa*, pisanych przez jednego i tego samego korespondenta pod znakiem ☐ — dawno już bowiem nie spotkaliśmy się z koziołkiem tak... śmiale wykonanym. Oto wiadomy ów kwadratowy korespondent pisał dn 18 b. m. (nr. 231 *Słowa* z dn. 19 b. m.) co następuje:

„Stronnictwo *centrum*, dążące do opanowania Koła i Sejmu, nie z mocy zasługi lub jakiejś nowej idei polityczne, ani istotnej swej siły, ale w imię niczem niepohamowanych osobistych ambicyj i próżności, schlebiające tromtadracyi"... „Posłowie, należący do *centrum* z usposobienia, w ogóle młodzi, naprzemian zacni i płytcy, ambitni i pracowici, lecz natury przedewszystkiem historyczno warcholskie." „Jedna z owych komisyj, których przeznaczeniem jest wyrabianie tromtadratycznej sieczki na sieczkarni ambicyjek osobistych, komisya szumnie zwana Dzieduszyckiego"... itd.

Tak było d. 18 b. m. W przeciągu czterech dni jednak opinia korespondenta uległa radykalnej zmianie — bo oto w korespondencyi z d. 22 b. m. (nr. 246 *Słowa* z 26 paźdz.) czytamy:

„Między tymi posłami znajduje się wielu gorliwych pracowników, wielu ludzi wykształconych i uczonych, jak hr. Wojciech Dzieduszycki, lub z zakrojem na poważnych mężów stanu, jak p. Czajkowski; są między nimi ambicye, nie wszystkie zdrowe, ale z pewnością przeważa szlachetna ambicya służenia krajowi; — przytem wielu z nich zajmuje stanowiska społeczne i majątkowe (brawo! panie kwadracie!) z któremi liczyć się trzeba i należy." Słusznie zatem (czy dla tych majątkowych stanowisk?) powiedzieć można, że choćby stronnictwo *centrum* jako takie nie miało przyszłości, to jednak kraj może wiele nadziei budować na ludziach, którzy do niego należą" (a których przed czterema dniami korespondent warchołami nazwał).

Sądzimy, że wszelki komentarz byłby zbyteczny.

Collegium nowe uniwersyteckie w mieście naszem, wspaniały gotycki gmach, już się łupkowym dachem przykrywa. Dobrze zrobiono, że polichromowanemi tarczami herbowemi, ozdobiono tę budowlę, projektowaną przez śp. Księżarskiego. Wprawione w ściany konstrukcyjnie, kamienne tarcze, wybornie stroją, szczególnie front. Na szczycie głównym widnieje (na tle złotem) orzeł rządowy, znacznie poniżej, są herby: Kazimierza W., Jadwigi, Jagiełły i Urbana VIII papieża. Pod godłem państwa, herb uniwersytetu. Jeszcze niżej, nad oknami pierwszego piętra, małe tarcze z herbami dobrodziejów *Almae matris* Wysza, arcybiskupa Kurowskiego, Tęczyńskich, Moskorzewskiego i Elżbiety Pileckiej. Na bocznych szczytach. maleńkie (wprawdzie zupełnie prawie niknące) orły, z tych czasów kiedy kwitnął uniwersytet krakowski Nad bramą główną, ma być jeszcze wstęga habsburska, a wewnątrz gmachu godła (czy tylko na tarczach nazwiska) znakomitości, które Akademia wydała.

Uroczysta procesya na cześć św. Jana Kantego, w której starodawnym obyczajem brał udział senat uniwersytecki, odbędzie się w przyszłą niedzielę o godzinie 6 popołudniu.

Wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza, odbędzie się w gimnazyum Sobieskiego d. 21 listopada. Czysty dochód przeznaczony w połowie na wydalonych z Prus rodaków, w połowie na podręczną bibliotekę dla klasy VIII.

Woda Rudawy w stronie młynów górnych została od wczorajszego dnia na przeciąg dni 10 spuszczoną. W czasie tym Magistrat dokona oczyszczenia koryta rzeki, właściciele zaś najbliższych realności postarają się o zabezpieczenie brzegów.

Z ulicy Długiej dochodzą nas narzekania na psa, który całemi nocami szczeka przed bramą swego właściciela nie dając spać mieszkańcom. Okoliczność ta świadczy, że ani policyant ani stróż nocny nie czuwa nad tą ulicą, mimo, że nie naprożno ma nazwę długiej.

Pogrzeb śp. Frycza odbędzie się jutro, w środę, o godzinie 3 popołudniu z domu przy ulicy św. Filipa Nr. 191.

Z powodu ukończonych robót około trzech nowych fortów w okolicy Krakowa, wyruszy w tych dniach stąd komisya dla oznaczenia rejonów, w których wznoszenie wszelkich budowli przez osoby prywatne ma być podległe zastrzeżeniom militarnym i wymagać będzie rewersu demolicyjnego.

Obsadzenie prezenty na probostwo w Wieliczce, oddawna oczekiwane, zbliża się do ostatecznego załatwienia. Jak nam z poważnego źródła donoszą, zatwierdzenie proponowanego na tę posadę ks. kanonika Henryka Skrzyńskiego z Ustrobny, uważać można za rzecz pewną.

Miasto Podgórze założyło w ostatnich latach wielkim nakładem nad samą Wisłą, gdzie dawniej było obszerne, cuchnące bagnisko i rowy i jamy, ładny wielki park z kląbami i ławkami, który także przez Krakowian jest licznie odwiedzany, bo położenie nad samą rzeką dodaje mu wiele uroku. W tych dniach w nocy przez nieznajomych szkodników w parku tym zostały wierzchołki licznych drzew połamane.

W Brzesku wystąpił w niedzielę p. Zapałowicz b. artysta teatru krakowskiego z wieczorem humorystyczno-artystycznym. Publiczności dość się zebrało.

Z Jasła piszą nam, iż urządzeniem pogrzebu swoim kosztem i losem wdowy po śp. nauczycielu Balonie, zajęło się wyłącznie grono miejscowych nauczycieli.

Przemyśl, 26 października. Uroczystość poświęcenia odnowionej wspaniale katedralnej cerkwi odbyła się wczoraj przy licznym udziale duchownych. Poświęcenia z powodu słabości biskupa Stupnickiego dokonał kanonik Szaszkiewicz. W uroczystości wzięły udział deputacye lwowskich ruskich stowarzyszeń; główna wszakże uroczystość poświęcenia cerkwi przez biskupa odłożoną została na lipiec przyszłego roku. Na odnowienie cerkwi, którem zajmował się głównie ksiądz Juzyczyński wydano do 150.000 złr., pokrytych częścią ze składek, częścią zaś z własnych funduszów cerkwi. Deputacye o godzinie 1 składały wizytę biskupowi. Wieczorem odbył się w sali magistratu koncert na dochód ruskiego pensyonatu dla dziewcząt, po koncercie zaś tańczono ochoczo do rana.

Z Królestwa z powiatu biłgorajskiego donoszą, że niedługo sądzoną tam będzie nader ciekawa sprawa o nadużycia, wynikłe przy poborze do wojska w r. 1882. Na ławie oskarżonych zasiądzie b. naczelnik powiatu biłgorajskiego, który od lat dwóch pozostaje w więzieniu janowskiem, wraz ze swą żoną. Trzeci oskarżony, obywatel ziemski z powiatu zamojskiego S., zmarł przed kilku miesiącami w więzieniu lubelskiem. Na sądzenie tej sprawy przybędzie komplet izby sądowej warszawskiej. Dotychczas tylko niewiadomo, czy sprawa ta sądzoną będzie w Lublinie, czy też w Janowie, gdzie zasiada zwykle czasowy wydział sądu okręgowego lubelskiego. Akt oskarżenia zawiera przeszło 60 arkuszy pisma.

W Częstochowie naprawa murów, otaczających kościół Jasnogórski, w roku bieżącym została rozpoczętą. Część robót już dokonano; mianowicie: naprawiono mur od bramy wjazdowej w kierunku starej Częstochowy; obecnie roboty przeniesiono już na drugą stronę wjazdu.

Leon XIII przygotowuje podobno dekret, dotyczący spadku po kardynałach. Na mocy tego dekretu, kardynałowie, którzy dotychczas dowolnie rozporządzali swojem mieniem, z warunkiem pozostawienia co najmniej 500 skudów i kapelusza kardynalskiego na rzecz propagandy *fide*, nadal mają być prawnie zobowiązani do zapisywania majątków swoich kościołowi.

Nie Witołdem, lecz Vitoldem każe się nazywać jednemu z polskich uczniów gimnazyum w Poznaniu, nauczyciel, naturalnie Niemiec I to się nazywać ma krzewieniem cywilizacyi.

Propaganda panslawistów. W r. 1888 skończy się lat 900 od czasu, jak chrzest przyjął Władimir Swiatosławicz. Chociaż wiek cały jeszcze pozostanie do tysiąclecia tego faktu, petersburskie towarzystwo sławiańskie zamierza urządzić za trzy lata w całej Rosyi uroczystość jubileuszową chrztu, podobną do niedawnego obchodu na cześć św. Metodego; będą tedy odbywały się procesye, nabożeństwa, koncerty, zgromadzenia publiczne itd. Wkrótce utworzoną ma być *ad hoc* komisya osobna z ramienia towarzystwa.

Lekarze wojskowi usilnie są poszukiwani przez rząd Serbii i Grecyi. Specyalni agenci objeżdżają różne kraje europejskie celem werbowania młodych synów Eskulapa. Wielu lekarzy, Francuzów i Włochów, zapisało się już pod sztandar grecko-serbski.

Nowym rodzajem owacyi uczczono prymadonnę Stahl, zbierającą laury w Wielkiej operze w Rio Janeiro. Podczas benefisu śpiewaczki, oprócz niezliczonej masy kwiatów i upominków, zwykłych białych gołębi i sonetów na różowym papierze, pokryło nagle scenę jakby na komendę, mnóstwo czarnych cylindrów! Prymadonna podobnie jak kwiaty, podniosła i kapelusze i kazała je zanieść do swojej garderoby. Podczas następnych antraktów właściciele cylindrów jeden po drugim zgłaszali się do prymadonny po odbiór kapeluszy swoich, przyczem nieomieszkali naturalnie ucałować jej rączek i obsypywać komplementami. Co prawda, nieco egzotyczny sposób zawierania znajomości z artystką...

Mianowania. Minister handlu zamianował Izydora Balickiego, podoficera rachunkowego 40 pułku piechoty; Jana Kratky'ego, podoficera rachunkowego 57 pułku piechoty; Izraela Berla Rosenfelda, podoficera rachunkowego 15 pułku piechoty; Józefa Buriana, podoficera rachunkowego 24 pułku piechoty i Jana Kramera, ogniomistrza lwowskiego składu materyałów artyleryi; dalej ekspedytora pocztowego, Michała Noskowskiego i praktykanta pocztowego, Józefa Laskownickiego, asystentami pocztowymi, a dyrekcya poczt i telegrafów przeznaczyła Balickiego do Drohobycza, Kratky'ego do Stryja, Rosenfelda do Tarnopola, Buriana do Brzeżan, Kramera do Podwołoczysk, Noskowskiego do Buczacza a Laskowniokiego do Lwowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Stanisława Wnorowskiego w Dąbrowie, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Dąbrowie z roczną płacą 350 złr., a nauczycielkę tymczasową Ludwikę Jaworską w Nowosielcach, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Nowosielcach.

Repertuar teatru krakowskiego.

Czwartek 29-go: „Śluby Panieńskie", komedya w 5 ciu aktach wierszem przez Alexandra Fredrę (ojca) „Pomyłka" komedya w 1 akcie przez Ed. Moric i Alberta Martin.

Sobota 31-go: Po raz pierwszy „As treflowy" dramat w 5-ciu aktach (a 9-ciu obrazach) przez Piotra Decourcelle.

Niedziela 1 listopada: Po raz drugi „As treflowy" dramat w 5-ciu aktach (a 9 ciu obrazach) przez Piotra Decourcelle.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Hrabia Konstanty Przeździecki komunikuje nam następującą wiadomość: „Studya o nadwornym malarzu króla Jana III Marcinie Altomonte, znanym ze słynnych historycznych obrazów w Żółkwi, odbywają się obecnie w Benedyktyńskim klasztorze Admont Ojciec Floryan Kinnast odezwał się listownie do hr. Augustynowej Potockiej, właścicielki Willanowa, zapytując ją o obraz mistrza, przedstawiający „Sejm polski", o którego istnieniu dowiedzieć się miał w ciągu swych poszukiwań. O podobnym obrazie nie wiedzą nic w Willanowie i dotychczas pozostaje on dla nas zagadką. Przy tej sposobności zawiązała się pomiędzy uczonym Benedyktem i hr. K. Przeździeckim stała korespondencya, mająca na celu wzbogacenie wiadomościami z naszej artystycznej literatury i szczegółami o naszych zbiorach zapas benedyktyńskich materyałów do ogólnego katalogu utworów pędzla Altomontego. Ostatni list, pisany z Admont, jest odezwą do pism polskich. Umieszczamy ją w dosłownem tłómaczeniu, aby przyczynić się tym sposobem do tak dla nas zajmującego dzieła. „Ojciec Floryan Kinnast, dyrektor kancelaryi benedyktyńskiego klasztoru w Admont (Styrya), uprasza pisma peryodyczne polskie o pomieszczenie wiadomości, iż zajmuje się pisaniem biografii malarza dworu polskiego Marcina Hohenberg, przezwanego „Altomonte" i pragnąłby pomieścić w swojem dziele spis wszystkich prac sławnego malarza, w jakimkolwiekby rodzaju malowane były i gdziekolwiekby się znajdowały. Ojciec Kinnast prosi każdego, któryby wiedział o istnieniu jakiego rysunku lub obrazu Altomontego o szczegółową wiadomość, gdzie się taki znajduje i jak malowany, to jest czy akwarellą, olejno lub alfresco? Czy utwory są podpisane i jaka jest ich data przy podpisie lub domniemana. Potrzebny również treściwy opis przedmiotu na obrazie wyrażonego i o ile możności rozmiary na wysokość i na szerokość w centymetrach." Spełniając żądanie Ojca Kinnasta, spodziewamy się, że prasa polska, interesująca się historyą sztuki w naszym kraju, zechce dać jak najszerszy rozgłos tej odezwie."

— Wystawa obrazów Artura Grottgera, jak nam donoszą ze Lwowa, cieszy się powodzeniem. W tych dniach przybył na wystawę obraz olejny „Pochód na Sybir", który jest własnością Jana Aleks. hr. Predry. Przedwczoraj, w niedzielę, liczna publiczność zwiedzała wystawę.

— *Przewodnika gimnastycznego* organu lwowskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" numer 10 zawiera: „Gimnastyka u dzieci" napisał dr. Z. Kniaziołucki, „Rzecz o pielęgnowaniu zdrowia i ćwiczenia ciała w naszych czasach", przełożył z dr. F. A. Schmidta, Roman Palmstein, „Igrzyska olimpijskie" napisał dr. Mirosław Tyrsz, „Zarys ćwiczeń na skoczni", „Lekcye zbiorowe ćwiczeń wspólnych na miejscu" i t. d.

Posłannictwo Sławian i Odrębność Rusi.

Rzut oka na Sławiańszczyznę

przez

Stefana Buszczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

III.

Wszystko to, co widzimy wyżej przytoczone z samychże moskiewskich pisarzy, okazał F. H. Duchiński, kijowianin, a raczej, jak sam powiada, przypomniał. I w tem leży wielka jego zasługa.

Zaczął on badania swoje w 1835 roku. Wykazał zapomniane historyczne prawdy, sprostował rozpowszechnione przez urzędowe fałszowanie dziejów błędy; dowiódł ostatecznie, iż prowincye sławiańskie, przezwane przez skandynawskich najezdników **Rusią** są całkiem od carstwa moskiewskiego odrębne.

Szczegóły niezmiernie zajmujące, tyczące się jego badań, znajdują się w dziele p. t.: „O życiu i pracach F. H. Duchińskiego. — W jubileuszową rocznicę 50-letnich jego zasług naukowych, przez A. G. Lwów. Nakładem księgarni K. Łukaszewicza r. 1885.

Julian Bartoszewicz, jeden z najznakomitszych badaczy dziejów naszych, a genialnym wzrokiem swoim, wspartym olbrzymią pracą i erudycyą, sięgający najgłębiej do wnętrza ducha narodowego, był może pierwszym, który ocenił ogromną doniosłość prac Duchińskiego i ich znaczenie. Dziś, któż choćby cokolwiek ukształcony, nie słyszał o Duchińskim?

„Duchiński — powiada Bartoszewicz w Historyi literatury polskiej — rozwija poglądy swoje i drugich uczonych na przeszłość narodową; ogłasza prawdy stare jak świat, które dlatego jednak, że zapomniane, mają całą barwę nowości. Pogląd jego jest wyjęty z serca narodu i z głowy wszystkich głębszych myślicieli."

Sąd ten uzupełnił w Encyklopedyi powszechnej. „Duchiński (mówi w artykule o nim Bartoszewicz), żeby Bogiem a prawdą powiedzieć, powtarza stare rzeczy, które za Rzeczypospolitej szlachta nieuczona lepiej rozumiała, jak dziś pojmują sami ludzie uczeni. Duchiński wciela dzieje starożytnej Rusi do dziejów Polski, tak jak wcielają wszyscy do nich dzieje np. Mazowsza i Litwy. Wszakże wcielonemi są także do dziejów właściwej Polski, dzieje krakowskiej Chrobacyi i Śląska, bo Polska była pierwotnie nad Gopłem i Wartą, a dynastya jej, wylawszy się tak samo szeroko na Mazowsze, jak i na Chrobacyę, stworzyła tam jedność polską. Ta jedność potem wpływem wyższej cywilizacyi pociągnęła ku sobie Litwę i tak zwaną od zdobywców Waregów Ruś; wcieliła w siebie drugą Polskę nad Dnieprem, bo i nad Dnieprem zarówno jak i nad Wartą, mieszkali pierwotnie Polanie. Wszystko w tej przestrzeni od Odry do Dźwiny było sobie pokrewne pochodzeniem, myślą, naturą. Przez historyę wyjaśnia się najlepiej

jedność i całość dawnej Rzeczypospolitej. Dopiero po za tym murem sławiańskim, na Wschodzie mieszkały różne fińskie plemiona, które Moskwa zawojowała, którym zaraz narzuciła język sławiański i wiarę chrześciańską, oboje przejęte z Rusi i Kijowa. Duchiński mocno odróżnia od siebie dwie odrębne cywilizacye, różne pochodzeniem, duchem, przeszłością, a zbliżone kiedyś do siebie dynastyą, dziś w części językiem tj. przypadkowemi węzłami, które dziś są, jutro mogą nie być. Myśl ta, stara powtarzamy, znajduje się u wszystkich pisarzy, którzy tylko dotykali tego przedmiotu, ale nigdzie nie rozwinięta w pełni, bo nikt się nie spodziewał, żeby nauki używano do dobrowolnego zaciemniania przeszłości. Nikt się nawet w XVIII wieku nie troszczył o te zasady dziejów Polski i Sławiańszczyzny, które dzisiaj Duchiński rozwija; były one dla wszystkich jasne, bo były faktem. Dziś dyalektyka stara się przerobić fakta, inne przekonanie narzucić — nie nauce lecz Europie. Duchiński wziął się do wykazywania rzeczy, które nigdyś nie potrzebowały dowodzenia i zyskała przez to znakomicie nauka. To czego wszyscy mieli przeczucie niejasne, nie wyrozumowane, on streścił, zebrał w całość.“

Nie trzeba lepszego wymowniejszego świadectwa o pracach Duchińskiego, jak te słowa J. Bartoszewicza. Powaga tak uczonego a bezstronnego historyka, jest ostatecznem zatwierdzeniem odwiecznych dziejowych prawd, ujętych w jednę systematyczną całość przez kijowskiego pracownika.

To świadectwo Bartoszewicza, iż Duchiński przypomniał prawdy „stare jak świat“, znane nietylko uczonym, pokąd nie zaczęto w celach politycznych fałszować historyi, jest właśnie największą dla Duchińskiego pochwałą. Jest ono zarazem odpowiedzią tym, którzy uważali twierdzenia Duchińskiego za jakiś wymysł, za jakąś „teoryę“, tym wszystkim co „z Duchińskim się nie zgadzali“ — nie znając ojczystej historyi albo nauczywszy się jej z politycznych podręczników, napełnionych powykręcanemi lub zmyślonemi faktami, z materyałów sfabrykowanych przez naszych wrogów.

Każdy kto umiejętnie i bezstronnie rzuci okiem w przeszłość, musi wyznać, iż Duchiński nic nowego nie odkrył, niczego nie stworzył, nic nie wymyślił, żadnych rozumowań do jakiegobądź z góry obmyślanego planu nie naciągał; tylko zastanowił się nad historycznemi faktami, które zła wola zaczęła coraz więcej rozszerzać, zbadał prawdy, zgromadził rozrzucone od wieków dowody tych prawd i razem okazał je publiczności.

Największe z prac jego dobrodziejstwa odniosła już (a z czasem oceni je bardziej) cała Sławiańszczyzna w ogólności, szczególnie zaś Ruś cała. On okazał oczywiście zupełną odrębność Rusi w jej stosunku do ziem przez plemiona turańskie (fińskie i mongolskie) zaludnionych. On dowiódł, że ten stosunek był niegdyś i jest dotąd tylko przymusowym, nienaturalnym a więc szkodliwym dla wieczystych, narodowych praw mieszkańców Rusi.

Zgodnie z okazanemi przez Duchińskiego „Zasadami dziejów polskich“ nikt wymowniej, nikt dosadniej nie wykazał zagmatwania politycznych stosunków Rusi z Moskwą, oburzającego sfałszowania historyi, jak Julian Bartoszewicz.

Słowa jego zasługują być powtórzonemi obszernie. One mogą być uważane przez każdego historyka jako dziejowy, dogmatyczny katechizm. Słusznie też zdarzenie nad którem zastanawia się i sąd swój o niem, nazywa Bartoszewicz „faktem wielkiej wagi, filozofią naszej historyi.“

„Napaści suzdalskie na Polskę naddnieprzańską, na siewierskie i wołyńskie ziemie przyspieszyły wypadek, który już oddawna się przygotowywał, to jest stanowczo rozbiły świat waregski na dwa główne odrębne systemata. Swiat ten obejmował w sobie kraje naszego sławiańskiego języka i kraje fińskie; ale gdy pierwszych było więcej, przeto środek ciężkości stanowczo zawsze się przeważał i znajdował nad Dnieprem. Lgnęły do tego środka chętnie wszystkie kraje jednej narodowości; ale suzdalskie, zaleskie na Fińszczyznie, ciążyły tam z trudnością, bo z musu, bo z okoliczności. Te dwie siły, dośrodkowa i odśrodkowa, wstąpiły wreszcie z sobą w bój, i barbarzyństwo suzdalskie dało się dobrze we znaki starej cywilizacyi polańskiej, popsutej jednak przez waregizm i bizantynizm.

(C. d. n.)

Dział ekonomiczny.

Spółka chmielarska. Wspomnieliśmy już w Nrze 243 *Nowej Reformy* o uchwałach ankiety chmielarskiej, które zapadły na zgromadzeniu d. 20 b. m. Między innemi po długich bardzo szczegółowych i wielce pouczających rozprawach uchwalono jednogłośnie zmodyfikowany wniosek p. Męcińskiego co do założenia „Spółki chmielarskiej“, a wypracowanie szczegółowego projektu statutu tejże Spółki odesłano do obydwóch sekcyj chmielarskich krakowskiego i lwowskiego Tow. rol.

Tak więc sam pomysł założenia Spółki dla ułatwienia zbytu został uchwalony. Bliższych wskazówek co do wykonania tego pomysłu w projekcie statutów nie uchwalono, chociaż w czasie rozpraw podnoszono wiele uwag ważnych, a między temi tę, wcale nieobojętną, czy członkom Spółki pozostawić swobodę sprzedawania samoistnie bez pośrednictwa Spółki, czy też nie; a jeżeli zostawić swobodę, — wówczas czy warunkowo, czy też bez ograniczenia. Rozstrzygnięcie tej wątpliwości pozostawiono ostatecznie sekcyom do rozważenia przy układaniu statutów.

Według naszego zdania należy w tej mierze pozostawić swobodę, a kontentować się wypełnieniem obowiązku, jaki po za tem spadnie na członka z tytułu należenia do Spółki t. j. uiszczaniem opłaty według rozmiaru chmielarni. Bo w tej sprawie sądzimy, że Spółka musi się oprzeć na pewnych i stałych zobowiązaniach swoich członków. A taką pewność daje tylko obszar, jako podstawa niezmienna, a nie ilość cetnarów, która jest bardzo zmienna i nie daje się ująć w pewne stałe cyfry, jakie nieodzownie są potrzebne dla istnienia i operacyj handlowych Spółki. Inną nie mniej ważną kwestyą nie dotkniętą w rozprawie jest: jak się ma zachować Spółka wobec tych producentów, którzy do Spółki nie należą? Czy i od nich ma przyjmować towar na skład i sprzedaż, i pod jakiemi warunkami?

Pod tym względem sądzimy, że Spółka nie może odrzucać towaru, powierzonego jej od nieczłonka, bo tylko tym sposobem może liczyć na to, że z czasem przybędzie jej członków z pomiędzy tych, którzy z początku nie mając zaufania i nie chcąc się do niczego zobowiązywać przecież nie omieszkali korzystać z jej pośrednictwa. Oprócz tego musi Spółce zależeć na tem aby mieć ilość towaru jak największą, a to nie tylko dla rozłożenia wydatków na większą masę, ale i dla rozgłosu i reputacyi między odbiorcami. Rozchodzi się jednak o warunki. W tej mierze opłata za skład, za sprzedaż i t. p. musi być taż sama, bo tu rozstrzyga ilość i jakość towaru bez względu na właściciela. Atoli inna jest rzecz z zaliczkami, których wysokość stosuje się wprawdzie przedewszystkiem również do ilości i wartości towaru, lecz obok tego także i do charakteru właściciela. Producent, który należy do Spółki, odpowiada po części za nią i przyczynia się do jej bytu nie tylko swojem towarem, ale i pewną stałą wpłatą, dla tego należą mu się nawzajem pewne względy, których nie można przyznać temu, kto żadnych zobowiązań nie przyjął. Różnica ta uwydatni się najlepiej w ten sposób, jeżeli członkom Spółki przyzna się prawo żądania zaliczki aż do 75% najniższej ceny towaru, nieczłonkom zaś znacznie mniej, bo może tylko do 50%. Takie rozróżnianie, zresztą zupełnie uzasadnione, będzie również nie małą zachętą do wpisywania się w poczet członków.

Jeszcze inną kwestyę uważamy za potrzebne tu poruszyć, a mianowicie: czy Spółka może być obowiązaną do przyjmowania towaru wszelkiej jakości od swoich członków? (Co do nieczłonków zdaje się nie ulega wątpliwości, iż wszyscy zgodzą się na to, że Spółka lichego towaru od nich przyjmować nie powinna).

Pod tym względem mniemamy, że Spółka tylko towar dobry, t. j. umiejętnie i porządnie zebrany, i według wskazówek posortowany, może przyjmować na skład i sprzedaż, a to w najżywotniejszym interesie własnym tak wobec odbiorców, jak i wobec samychże członków. Gdyby Spółka i z lichym towarem występowała na targ zagraniczny, wówczas psułaby sobie reputacyę ze szkodą spólników; a nadto byłaby narażoną na tysiączne wyrzuty i zaoczne krytyki na niekorzystną sprzedaż, bo — jest to rzecz ludzka — każdy producent sądzi o sobie pochlebnie i twierdzi, że jego produkt jest przynajmniej dobry, jeżeli nie wyborny. I nie ma się co dziwić, nie każdy bowiem jest prawdziwym znawcą, zdolnym do ocenienia, a każdy ma miłość własną. Aby zatem uniknąć konieczności podrażnienia tej słabości, aby uniknąć późniejszych kolizyj i nieprzyjemności, które mogą się stać przyczyną upadku, radzi przezorność już w statucie wypowiedzieć wyraźnie, że Spółka przyjmuje tylko taki towar, który odpowiada wymaganiom, przez nią postawionym.

Lepiej zacząć z małego, a dokładnie i pewnie, niż z początku się łudzić, a potem boleśnie rozczarować. Dobry, chociaż skromny początek będzie rękojmią powodzenia na przyszłość. Dla Spółki nader ważnym jest kredyt w bankach. I o to obawiać się nie ma powodu, jeżeli statut będzie dokładny, wszechstronny, zarząd od samego początku stanowczy, a interes pewny; a właśnie dla pewności i ustalenia tego interesu rygor i stanowczość przedewszystkiem w gronie spólników względem samych siebie najlepszą jest rękojmią. Tych kilka uwag podajemy nie tylko z życzliwości dla przyszłej Spółki, ale i dlatego, że dobre ułożenie statutów, oraz dobre początki Spółki staną się zachętą i przykładem dla Spółek zbożowych, a może zawiązkiem, który z czasem i na zboże da się rozciągnąć; niepowodzenie zaś byłoby odstraszającem, a przez to wielce szkodliwem.

Losowanie obl. indemn. Dn. 31 października 1885 odbędzie się o godz. 9 przed południem losowanie obligacyj funduszów indemnizacyjnych Galicyi wschodniej i zachodniej, tudzież Wielkiego Księstwa Krakowskiego w lokalu Namiestnictwa, jako Dyrekcyi funduszów indemnizacyjnych, w nowym gmachu na 3-ciem piętrze. Wylosowane będą:

A. Funduszu indemnizacyjnego Wielkiego Księstwa Krakowskiego:

3	oblig. z kuponami po	50 złr.	150 złr.
26	„ „ „	100 „	2600 „
5	„ „ „	500 „	2500 „
20	„ „ „	1000 „	20000 „
1	„ „ „	5000 „	5000 „
i oblig. lit. A. nominalnej wartości			21750 „
		razem . .	52000 złr.

B. Funduszu indemnizacyjnego Galicyi zachodniej:

45	oblig. z kuponami po	50 złr	2250 złr.
322	„ „ „	100 „	32200 „
69	„ „ „	500 „	34500 „
171	„ „ „	1000 „	171000 „
9	„ „ „	5000 „	45000 „
6	„ „ „	1000 „	60000 „
i oblig. lit. A. w nominalnej wartości			165050 „
		razem . .	510000 złr.

C. Funduszu indemnizacyjnego Galicyi wschodniej.

54	oblig. z kuponami po	50 złr.	2700 złr.
513	„ „ „	100 „	51300 „
126	„ „ „	500 „	63000 „
377	„ „ „	1000 „	377000 „
14	„ „ „	5000 „	70000 „
10	„ „ „	10000 „	100000 „
i oblig. lit. A. w nominalnej wartości			280000 „
		razem .	944000 złr.

Ministerstwo handlu o zmianie taryf kolejowych w Galicyi. *Gazeta lwowska* umieszcza następujący komunikat:

Na zapytanie Wydziału krajowego, jaki skutek odniosła uchwała sejmowa z 17 października 1884 r., powzięta na wniosek hr. Alfreda Potockiego w sprawie zmiany taryf kolejowych, oznajmił Minister handlu, że przedewszystkiem przez zaprowadzenie z dniem 1 listopada 1884 r., 1 stycznia i 1 maja 1885 r. na galicyjskich liniach kolei państwowej nowych taryf, które (jak np. obowiązujący od dnia 1 maja 1885 r. dodatek VIII do taryfy lokalnej na liniach kolei państwowych) zawierają bardzo znaczne zniżenia taryf przewozowych dla drzewa, dalej przez przyjęcie z dniem 1 stycznia 1885 r. podstaw taryfowych kolei państwowych ze strony kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, dalej przez znaczne obniżenie taryf lokalnych kolei Karola-Ludwika i Jarosławsko-Sokalskiej, która nastąpiła również z dniem 1 stycznia 1885 r., wreszcie przez zaprowadzenie od 1 maja 1885 r. taryfy wyjątkowej dla nafty galicyjskiej do stacyj kolejowych na Śląsku, w Czechach, na Morawii i w Austryi, stało się zadość ważniejszym punktom powołanej na wstępie uchwały sejmowej, o ile takowych nie załatwiono ugodą, która z koleją północną Cesarza Ferdynanda została zawarta. Co do reszty postulatów pomienionej uchwały sejmowej, odwołał się Minister handlu na swój reskrypt, zakomunikowany Sejmowi w kilka dni po powzięciu uchwały o taryfach kolejowych.

Skutki nowej taryfy cłowej w Rumunii. Według *Dorna Volkswirt. Wochensch.* skutkiem zaprowadzenia w Rumunii nowego cła „autonomicznego“ — dla wielu artykułów wywozowych z Austryi otworzyło się w Rumunii obszerniejsze niż dotąd — pole zbytu. To nowe cło zostało na razie zastosowane tylko do Francyi, a przez to bardzo wiele towarów, sprowadzanych dotąd z Francyi, muszą kupcy rumuńscy zastąpić towarami z Austryi, jeżeli wartość i cena będą dogodne. Warunki te, zbiegiem okoliczności dla handlu austryackiego korzystne, potrwają tylko do połowy przyszłego roku, jeżeli w tym czasie nie przyjdzie do zawarcia nowego traktatu handlowego między Austro-Węgrami a Rumunią. Do rzędu towarów, mogących liczyć na odbyt, należą: wyroby garncarskie, wyroby cukiernicze, owoce cukrowane, bombonierki, pudełka likiery, lekkie wina butelkowe, wyroby jedwabne, drobiazgi galanteryjne, niektóre delikatniejsze wyroby metalowe, jak np. wagi decymalne itp. Oczywiście, że powodzenie zależy tu od rzetelnego postępowania. A chodzi tu nietylko o to, aby na razie skorzystać z chwilowej konjunktury, ale aby roztropnem a rzetelnem postępowaniem wyrobić dobrą reputacyę dla handlu austryacko-węgierskiego i utrwalić ją na przyszłość.

Przy tej okazyi przypominamy, że wszelkie towary, wysyłane do Rumunii, powinny mieć załączone dowody pochodzenia swego z Austro-Węgier, wystawione (osobno od listów przesyłkowych) przez miejscowe władze.

Chociaż Galicya nie jest krajem przemysłowym, mimo to znajdzie się i tu nie mało takich towarów, któreby mogły znaleźć odbyt w Rumunii, gdyby się znaleźli zapobiegliwi a rzetelni handlarze, umiejący zawiązać stosunki z Rumunią.

Subwencye dla zakładów komunikacyjnych według przedłożonego preliminarza w r. 1886 wynoszą 8,129.000 złr., w porównaniu z rokiem przeszłym więcej o 828.000 złr. Pochodzi to po części z wyższego ażya od złota (bo tego roku preliminowano 23%, a przeszłego wynosiło 20%), po części z tegorocznych niekorzystnych stosunków ruchu towarowego na wielu kolejach, a między temi szczególnie na galicyjskich. Tak więc nałożenie wysokiego cła w Niemczech i utrudnienie przez to handlu, oraz handlowa stagnacya z powodu niskich cen zboża wpływają nietylko na zniżenie dochodów u osób prywatnych i na zniżenie dochodów towarzystw kolejowych, ale równocześnie nakładają na skarb państwa większe ciężary z tytułu gwarancyi dochodów.

Poniżej wymieniamy koleje w Galicyi, a w klamrach subwencye przeszłoroczne dla porównania z preliminowanemi teraz, a mianowicie: kolej Lwowsko-Czerniowiecka potrzebuje 1,415.000 złr. (w r 1885 1,128.000), Karola Ludwika 963.000 złr. (840.000), Węgiersko-galicyjska 1) z tytułu gwarancyi 969.000 złr., 2) z tytułu niedoboru na koszta ruchu 230.000 złr. (945.700 obie sumy łącznie w r. 1885), Albrechta 827.960 złr. (712.000)

Uprawa nieśmiertelników. Patrząc na skromny, dla zmarłych jedynie przeznaczony wianuszek złocistych nieśmiertelników, nie domyśli się nikt pewnie, iż tysiące rąk ludzkich zajętych jest uprawą tego niepozornego kwiatka. A jednak w okolicach miasta Ollioules w Prowancyi (departament Var), pola całe zasiane są nieśmiertelnikami, a roczny ich zbiór przynosi do kilkuset tysięcy franków. Wschodni nieśmiertelnik znany jest w Europie od r 1629-go i pochodzi podobno z Krety; lecz dopiero w r. 1815 zaczęto uprawiać go w celach przemysłowych. Plenność nieśmiertelników jest bardzo obfitą; jeden hektar ziemi daje 7.000 kilgr. Zbiór kwiatów uskutecznia się w maju, tuż przed ich zupełnym rozkwitem; następnie suszy się je na powietrzu, poczem wiązane w snopki, ważące po 250 gramów, układają się w skrzynki drewniane, z których każda zawiera po 100 snopków kwiatów. Cena skrzynki takiej wynosi od 55 do 60 fr. Przemysł ten kwitnie przeważnie w wioskach Valette, Solliés, Saint Nazaire i Bandols, w okolicach Ollioules. Zbiorem kwiatów i układaniem ich zajmują się wyłącznie kobiety i dziewczęta.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dn. 23 październ za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 6·75 do 7·00, pszenica średn. 6·20 do 6·60, pszenica podlejsza 0·00—0·00, żyto prima 5.25—5·40, żyto śr. 4·90—5·10, jęczmień browarny 6·00—0·00, jęczmień na termin 4·40 do 4·60, owies nowy 4·70 do 4·80, owies średni 4·40 do 4·50, konopiane nasienie 9·00 do 9·50, kukurudza stara 5·25 do 5·30, kukurudza podl. 4·70 do 4·80, kukurydza na maj-czerwiec 4·75—0·00, koniczyna 30·00 do 32·00, spirytus 10.000 litr 22·50 do 23·50.

Targ na bydło. Wiedeń, 26 października. Na targ dzisiejszy sprowadzono bydła rzeźnego ogółem 3041 sztuk, w tem z Galicyi i Bukowiny 1087, z Węgier 615, z prowincyj niemieckich 1339. Towar doborowy utrzymał się w cenie z przeszłego tygodnia, towar średni utracił po 1 złr. na cetn. metr. Płacono za galicyjskie opasowe po 56 do 60 złr., wyjątkowo po 63 złr. za 100 kilo bez podatku konsumcyjnego; za węgierskie po 56 do 60, za wyborowe po 61 do 64·50 złr., za niemieckie po 57—66 złr.

Ostatnie wiadomości.

Posłem z krakowskiej Izby handlowej wybrany 20 głosami dr. Arnold Rappoport.

Ze Lwowa piszą nam: W sobotę odbyła się przed trybunałem państwa w Wiedniu rozprawa nad zażaleniem galicyjskiego Wydziału krajowego przeciw rozporządzeniu rządu w znanej sprawie kompetencyi Sejmu co do zatwierdzania planów i programów naukowych dla szkół ludowych.— Trybunał państwa uznał się niekompetentnym do rozstrzygnięcia tego sporu, mianowicie dla tego, że prawo Sejmu nie zostało dotychczas naruszonem, a tem samem spór między rządem a Wydziałem krajowym nie dojrzał do tego stadyum, aby trybunał mógł wejść w *meritum* rzeczy. Dopiero, gdy Sejm będzie w położeniu zatwierdzenia planu naukowego, a rząd mu to prawo zaprzeczy, wówczas sprawa ta ponownie musi być wniesioną przed trybunał państwa.

JE. dr. Smolka złożył mandat do delegacyj wspólnych i powraca do Lwowa celem objęcia urzędowania w Wydz. kraj.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Prywatne.*)

Bohorodczany, 27 października. Posłem na Sejm krajowy wybrany z powiatów Bohorodczany-Sołotwina starosta Strasser.

Brody, 27 października. Izba handlowa brodzka wybrała posłem sejmowym dra Filipa Zukra.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Paryż, 27 października. Na wczorajszem posiedzeniu akademii, udzielił członek Desprez wiadomość, iż się w zupełności powiodły próby z przeniesieniem siły na odległość 58 kilometrów. Z siły, obliczonej na 80 koni parowych, przeniesiono siłę o 40 koniach.

Na temże posiedzeniu członek Pasteur dowiódł, iż możebnem jest wyleczenie ludzi, dotkniętych wścieklizną — i to metodą bardzo łatwą.

Paryż, 27 października. Francuzi zdobyli dnia 24 b. m. miasto Thanmai, mocno obwarowane, leżące na północ od Honghoa; stracili ośmiu ludzi. Zajęcie tego miasta przyczyni się skutecznie do uspokojenia kraju.

Londyn, 27 października. Minister marynarki oświadczył na zgromadzeniu politycznem, że rząd ma zamiar w ciągu dwu lat wzmocnić marynarkę wojenną nowemi pancernikami o pojemności 80,000 ton.

Konstantynopol, 27 października. Pełnomocnik angielski Drummond Wolff po audyencyi u sułtana, odjechał do Egiptu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 27 października 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	82·45
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99·55
„ srebrna	—·—	82·70
„ złota	—·—	108·95
4% Renta złota węgierska	98·50	98·52
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	865·—
Akcye kredytowe austryackie	284·50	283·75
„ „ węgierskie	286·—	286·—
Londyn	—·—	125·—
Napoleondor	—·—	9·95
Lombardy	—·—	131·—
Akcye Karola Ludwika	227·—	226·—
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	227·75
Anglo-bank	—·—	98·25
Union	—·—	75·75
Bankverein	—·—	102·—
Staatsbahn	280·60	279·90
Elbethalb.	—·—	145·25
Tramway	—·—	184·50
Länderbank	—·—	102·—
Alpine	34·15	34·—
Marka	—·—	61·50
Rubel	123·60	123·60
Dukat	—·—	5·95

Berlin d. 27 października 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	463·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana: w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

Kraków, dnia 27/10. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 —	123 75
Marki niemieckie . . . 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 84	6 —
20-to frankówka złota	9 90	10 —
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. . 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	100 75	102 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne . . . I Emis.	96 25	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 —	91 —
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „ „	98 75	99 35
6% „ „ Banku hip.	101 50	102 25
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 25	97 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	97 —	98 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 25	89 —

Lwów, dnia 26/10. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	272 —	276 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	98 60	99 20
4% „ „ „ „ „ „ 100	90 25	91 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 20	97 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	100 90	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 26/10. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 30
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	89 60
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 50
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 65

Wiedeń, dnia 26/10. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 30	82 45
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 55	82 75
4% „ „ złota . . . „ „ 100	108 90	109 10
5% „ „ pap. nowa . . „ 100	99 40	99 60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	126 25	126 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	140 50	141 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 50	141 —
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 50	171 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 —	170 —
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	98 60	98 75
5% „ papierowa . . . „ „ 100	90 90	91 05
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 50	109 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 —	118 50
„ „ „ „ 50 „ „ 100	117 50	118 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	121 30	121 60

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 70	102 30
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 50	103 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 75	102 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	103 —	103 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 75	116 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	105 —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	30 50	31 —
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	18 —	18 30
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 50	102 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 50	99 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 40	125 80
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 40	98 80
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	98 90	99 30
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 —	102 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 —	101 40
4% „ „ „ „ „ 100	98 80	99 20
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	98 75	99 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 80	100 30
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	99 75	100 25
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 25	82 75
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 80	90 30
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 50	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	97 50	98 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	152 50	153 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 75	100 —
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	97 60	98 —
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 —	75 40
L O S Y.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 —	176 25
Klary . . . . . . „ 40 „ m. k.	39 25	39 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 75
Krakowskie . . . . „ 20 „ w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	41 50	42 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 —.—	14 25
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	9 —	— —
Rudolfa . . . . . . „ 10 „ w. a.	17 50	18 —
Stanisławowskie . . . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . . „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 zł.	98 50	99 —
7·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	101 75	102 25
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	284 —	284 30
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	286 25	286 75
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	101 60	102 —
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	864 —	868 —
—·—	Unionbank . . . . . „ 100 „	76 75	77 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł.	181 60	182 —
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2287 —	2293 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	210 —	211 —
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	226 35	226 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	227 —	227 50
11·50	Elżbiety . . . . . . „ 200 „	240 —	240 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	146 50	147 —
9·50	Rudolfa . . . . . . „ 200 „	185 50	186 —
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	180 75	181 25
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	278 75	279 25
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	131 40	131 70
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	453 —	455 —
	W A L U T Y.		
	Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 93	5 95
	20-to Frankówki . . . . „ „	9 95	9 96
	20-to Markówki . . . . „ „	12 28	12 30
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 23	10 25
	Funty szterlingi . . . . „ „	12 49	12 53
	Banknoty włoskie . . . . „ „	49 45	49 55
	Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	123 25	123 75

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.